

Listy do redakcji

Szanowna Redakcjo,

Zostałem niemiłe poruszony artykułem Mieczysława Kijowskiego pt. "Żywe czy martwe pomniki?", zamieszczonym w "N.Dz." z dn. 13 marca br.

Autor artykułu krytycznie ustosunkował się do inicjatywy budowy pomnika ks. Jerzemu Popieluszcze, bo — jak pisze — "komu to przyniesie pożytek".

Samą działalność duszpasterską ks. Jerzego Pan Kijowski bardzo zdeprecjonował, a nawet określił jako polityczną.

Z wielkim zdumieniem czytałem wywody autora, który stara się przekonać czytelnika, że kazania ks. Jerzego Popieluszki nie podobały się nie tylko jemu, ale też osobom duchownym, a nawet hierarchii Kościoła, z papieżem na czele.

Niektóre fragmenty tego artykułu bardzo nie pasują do powszechnie szanowanego "Nowego Dziennika" i przypominają raczej wypowiedzi niektórych skrajnie antykatolickich dzienników reżymowych w PRL.

Nie podejrzewam autora o chęć przysłużenia się reżymowej propagandzie i sądzę raczej, że jest on nieświadomy wielkiej kapłańskiej roli, jaką odegrał ks. Jerzy Popieluszko.

Mam również obawę, że w USA mamy więcej takich Polaków, którzy w oderwaniu od kraju i jego problemów nie są w stanie właściwie rozumieć roli i pracy duszpasterzy w PRL.

Praca kapłana w państwie ateistycznym o systemie autokratycznym jest bardzo trudna, a szczególnie wygłaszanie kazań.

Nauki, jakie wygłaszają kapłani, nie mogą być oderwane od życia i zawierać tylko tematykę biblijną, ale w oparciu o Pismo Św. winny poszukiwać analogii ze współczesnym życiem.

Kapłani w swoich naukach konfrontują zło z dobrem i mają obowiązek zawsze potępić zło, bez względu na to, gdzie leży jego źródło, chociażby za tym złem stała totalitarna władza państwowa.

Taka postawa kapłanów określana jest przez autokratów jako wtrącanie się do polityki, a nawet jako działanie na szkodę państwa.

Ks. Jerzy Popieluszko żyje i pracuje w okresie szczególnie trudnym, był to okres, w którym zło w PRL osiągnęło swoje

apogeum, tj. w czasie stanu wojennego.

Wiemy, jak brutalnie wtedy reżym rozprawił się z ludźmi pracy. Do tej rozprawy zaangażował całą potęgę posiadanych środków, tj. SB, milicję, wojsko i wszystkie środki masowego przekazu.

W kraju nie było żadnej niezależnej trybuny, z której można by wołać o opamiętanie i powstrzymanie brutalnego ataku na społeczeństwo.

Jedynie pozostał Kościół, do którego masowo garnęli się ludzie, jak zwykle w czasach kataklizmu.

Rola księży była wtedy wielka. Trzeba było w duchu ewangelii i nauki Kościoła uspokoić i pocieszyć, i podtrzymać na duchu załamane społeczeństwo. Trzeba było też zdecydowanie potępić szalejące zło.

Ks. Jerzy Popieluszko wyróżniał się wtedy gorliwością kapłańską. Był on przecież duszpasterzem robotników z Żoliborza. Jego kazania były głęboko religijne i w tym aspekcie wyrażały troskę o człowieka. Troskę o internowanych i uwięzionych,

troskę o rodziny dotknięte falą represji, troskę o całą cierpiącą ojczyznę.

Nauki jego cechowała miłość do ludzi, nawet do tych, którzy szerzyli zło. Potrafił ks. Jerzy poruszyć sumienia ludzkie, nawet w szeregach aparatu przemocy. Wywoływało to lęk i gniew reżymu, który potrzebował ludzi bez skrupułów, gotowych do wykonania najbardziej nikczemnych zadań.

Propaganda reżymowa w gołosłownych zarzutach oskarżała ks. Jerzego o działalność polityczną na szkodę państwa. Jednak treść kazań i praca kapłana nie potwierdzała tego i nie mogła służyć jako materiał do wytoczenia mu procesu.

Toteż Służba Bezpieczeństwa PRL postanowiła skrytobójczo zgładzić księdza. Jak wiadomo, zostało to przez nich dokonane i ks. Jerzy poniósł męczeńską śmierć.

Według wypróbowanych metod SB, ks. Jerzy miał zginąć z rąk "nieznanych sprawców". Tym razem nie powiodło się i mordercy zostali zdemaskowani.

Był to pierwszy w PRL wypadek, kiedy na ławie

oskarżonych zasiedli wysocy funkcjonariusze SB. Odbył się spektakularny proces, w czasie

którego wyszły na jaw zakulisowe zbrodnicze działania i plany SB — walki z Kościołem i księżmi.

Niezbadane są plany Opatrzności. Być może przebrała się już miara zła i Bóg przez męczeńską śmierć kapłana chciał obnażyć prawdziwe oblicze ludzi i instytucji specjalnie powołanych w PRL do walki z religią i księżmi.

Pan Kijowski w swoim artykule wymienia wielu księży prześladowanych przez NKWD, Gestapo i UB.

Do wymienionych księży z diecezji łuckiej, (z której też pochodzę) dodam jeszcze dwa nazwiska: ks. Chmielnicki, redaktor "Życia Katolickiego" w Łucku, i sędziwy kapłan ks. Szuman. Obaj ci kapłani w roku 1943 zostali zamordowani przez Gestapo.

Pamiętajmy o tym, że ci księża, jak również tysiące innych, byli prześladowani i skazani na podstawie fałszywych oskarżeń o działalność polityczną.

Reasumując — humanitarna nauka Kościoła chrześcijańskiego zawsze była groźna dla politycznych

systemów totalitarnych, opartych na ucisku i przemocy. Systemy te albo delegalizowały działalność Kościoła, albo w nieczystej walce starały się go sobie podporządkować. W walce z Kościołem zawsze uderzały w kapłanów, perfidnie zarzucając im zaangażowanie polityczne. Nie pomagajmy im w tych oskarżeniach, Panie Kijowski.

Jeżeli chodzi o pomnik ks. Jerzemu Popieluszcze, to sądzę, że byłby on wyrazem naszej wdzięczności i pamięci, byłby też symbolem naszego hołdu nie tylko księdzu Jerzemu, ale też wszystkim kapłanom męczennikom, których idee ks. Jerzy kontynuował, a którym jeszcze nie wystawiono pomników.

Myślę też, że w obliczu wielkich moralnych wartości, jakie ma ten pomnik symbolizować, wszystkie przetargi i dyskusje w rodzaju: czy pomnik się opłaci, albo czy komuś przyniesie pożytek, są pozbawione powagi i taktu.

Z poważaniem

Bolesław Kopij
Filadelfia